

PAN PROFESOR STANISŁAW BĄBA
(5.09.1939 – 2.09.2014)

Stanisław Bąba był profesorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – językoznawcą, frazeologiem. Urodził się 5 września 1939 roku w Brzozie, studia polonistyczne ukończył w Toruniu, pracował (jako polonista) w Ciechocinku i Aleksandrowie Kujawskim, jednak najdłużej i najsilniej związany był z Poznaniem. Tutaj prowadził badania, tu kształcił kolejne pokolenia polonistów, tu – wiódł swoją niezwykłą codzienność. Aż do nieodległego wciąż września, by na kilka dni przed swoimi 75. urodzinami, po cichu, wśród najbliższych, odejść, zostawiwszy po sobie olbrzymią spuściznę naukową, a także mnóstwo mądrości skromnie związanej z pozornie zwykłymi sytuacjami, słowami, z powtarzalnymi (jak frazeologizmy) czynnościami.

Biografia Profesora Bąby stanowi sugestywny obraz tego, że frazeologia może być metonimią. Dobrze wiedzą to przyjaciele, uczniowie, nieco może gorzej – ci, którzy spotkali Profesora choć na chwilę. W zasadzie jednak wszelkie określenia czasu oscylują między metaforą a frazeologią. Stąd o Profesorze można systematycznie, ze wskazaniem dorobku, tytułów, imponujących efektów codziennej rzetelności i skrupulatności¹, można też jednak z perspektywy ucznia, który umiałby pisać długo, ale wówczas pewnie Profesor uznałby to za zbytek.

Na początek zatem stary poeta.

Tadeusz Różewicz, *Posłowie do poematu*

Powoli ostrożnie
trzeba zdejmować słowa
rozbierać obraz z obrazu
kształty z barw
obrazy z uczuć

¹ Doskonały opis sylwetki i dorobku Pana Profesora dał Jarosław Liberek (uczeń) w książce wydanej na okoliczność 65. Urodzin Profesora – *O Profesorze Stanisławie Bąbie i jego drodze naukowej*, w: *Studia nad polszczyzną współczesną i historyczną. Prace dedykowane Profesorowi Stanisławowi Bąbie w 65-lecie urodzin*, pod red. J. Liberka, Poznań 2004 (s. 15–29). W tym tomie pomieszczono także bibliografię prac Profesora (do r. 2003; zestawili Piotr Fliciński i Krzysztof Skibski), wszystkie publikacje natomiast wyszczególniono na stronie Zakładu Frazeologii i Kultury Języka Polskiego UAM – www.kjp.amu.edu.pl (administrowanej przez Piotra Flicińskiego).

aż do rdzenia
do języka cierpienia
do śmierci

Są wiersze
wewnętrzne
i wiersze zewnętrzne
są wiersze skończone uchwytne
wyrzucone
na powierzchnię
przez wiedzę rutynę
jasne kryształowe
promienne
jak światło
i są inne
płynne sennie
ciemne

[T. Różewicz, *Na powierzchni poematu i w środku*, 1998 (1983), s. 8-9]

Wyobrażenie człowieka nauki, badacza wybitnego i – co dziś wyjątkowo cenne – poświęconego bez reszty swojej pracy, a jednocześnie człowieka, który bardzo silnie zazna-
czył swój dystans do życia wyabstrahowanego, to być może zakrawa na fabularny para-
doks, kreację, może nawet manierę.

Pan Profesor Stanisław Bąba nie był postacią jednorodną. Pierwsza rozmowa z Nim pokazywała, że powierzchowność nieco myli, podsuwa błędne tropy, że każde kolejne zdanie, replika, choć przecież klarowne i – powiedzieć by nawet można – zwyczajne, to jednak udawniały przestrzeń, dystans, wnikliwość i zrazu intrygującą wyrozumiałość.

Na pozór Pan Profesor był – zwłaszcza jako starszy pan – dobrotliwym i może trochę niezaradnym samotnikiem. Czarna torba, jedna rękawiczka (druga – nieużywana spoczy-
wała w torbie, ponieważ tylko jedna ręka nie była wsunięta w kieszeń), fotochromatyczne okulary, które zawsze na zewnątrz ciemniały, wzmacniając tajemniczość postaci Profesora... Wydawał się nieobecny, a zawsze spoglądał na człowieka, który się Jemu kłaniał. Spojrzenie to nie było zbyt krótkie, było dostrzeżeniem, wyróżnieniem. Po prostu – jak większość czynności, które mogliśmy obserwować przez lata.

Pozór ten jednak zyskiwał po tym, gdy się Pana Profesora znało z konsultacji, z zajęć, z rozmowy przede wszystkim. Profesor był przenikliwy, imponował szybkością myśli, ri-
posty, skrupulatnością obserwacji, ale niezmiennie przy tym – zawstydział prostotą. Olbrzymia wiedza, niespotykana pracowitość i rzetelność a przy tym – jeszcze potężniejsza skromność.

Pan Profesor był pokorny wobec życia, porządku rzeczy, zjawisk, które miały swoją –
zwłaszcza ludzką – powtarzalność; ale Pan Profesor nie był pokorny wobec udawania. Nie omieszkął podkreślić, że pozy są małostkowe, że puszenie się ma w sobie coś z dziecinady, choć dzieci jako takie są zdecydowanie ponad to.

Pan Profesor Stanisław Bąba uczył reguły. Nie jakiejś skonkretyzowanej, choć przecież Jego warsztat metodyczny jest nie do zakwestionowania, a dziesiątki czy setki uczniów gotowe są poświadczyć to, jak wiele wiedzy i umiejętności zawdzięczają pracy Profesora.

Uczył Pan Profesor reguły jako postawy wobec codzienności. Bardzo to złożony problem. Dziś, po kilkunastu miesiącach od odejścia Profesora, mam wrażenie, że wszystko to, co wydawało się w spotkaniu z Nim (nauczycielem, wykładowcą, Mistrzem) proste, stanowi najcenniejszą ilustrację reguły. Wszystko to, co może czasem przypominało rutynę, dziwiło swoją oczywistością, stroniem od swobody, jest dziś nurtującą tajemnicą. Intuicja (z którą trzeba dobrze żyć) podpowiada, że reguła gwarantowała Panu Profesorowi jasność umysłu, niezmacony obraz tego, o czym warto czytać, pisać, co warto badać.

A badać Pan Profesor chciał zawsze język. Literaturę polską ukochał jako naukowiec, czytelnik, dyskutant, kolekcjoner śladów. Wśród tych ostatnich najcenniejsze były frazeologizmy, ale nigdy same, zawsze w ruchu, w tekstach, w ludzkim świecie, kulturze, pośród wyrazów, zdań, tekstów, zjawisk, emocji, paradoksów naturalnych dla języka. Choć metodologicznie konsekwentny, zawsze jednak był otwarty na nowe pomysły – poznawał prace młodszych badaczy, rozpatrywał ich racje.

Pan Profesor był klasycznym filologiem polskim. I znów – uproszczenie? Nie ma mowy. To bezkompromisowość, czyli jeden z przejawów braku pokory wobec udawania. Iluż bowiem językoznawców zna tak dobrze rodzime teksty literackie (od dawnych po współczesne), iluż o nich rozmawia przy kawie z uczniami, iluż łączy obserwacje reguły z życia z regułami fabuł lub chwali te ostatnie za mądrą opowieść?

Pan Profesor – poza tym, że był założycielem poznańskiej szkoły frazeologicznej (uznanej nie tylko w kraju) – był leksykografem (współautorem wspaniałych filologicznych słowników), badaczem i propagatorem kultury języka, specjalistą z zakresu leksyki i składni, entuzjastą stylistyki, obserwatorem i analitykiem polszczyzny regionalnej. Pasjonował się językiem artystycznym i mocno wierzył w szanse swoich podopiecznych, którzy zwłaszcza tą problematyką chcieli się zajmować. Czytał razem z nimi, zadawał pytania (sobie również), wskazywał słabe punkty, ale nie deprecjonował, mądrze naprowadzał i zachęcał do poszukiwań.

Pan Profesor był za swoich uczniów odpowiedzialny. Interesował się ich codziennością, ale nie miał do niej pretensji. Ostrożnie pytał, ale raczej przy okazji. Zapewne za każdym razem cieszył się z odwiedzin – nawet wtedy, gdy akurat nie gościło u Niego zdrowie. Zawsze zaś były w doniczkach kwiaty, którym podobno palenie służyło. To był kluczowy argument na korzyść papierosów.

Niejednokrotnie chciało się nieco zmienić Pana Profesora, by robił więcej czegoś, a czegoś mniej, by jałd to, a raczej nie jałd tego. Dużo w tym poczucia racji, choć jeszcze sugestynniejsza lekcja, że czasami musi tak być i już.

Można było u Pana Profesora docenić ciszę, choć może chciałoby się wprowadzić nieco innego porządku w mieszkaniu. Z drobiazgów także (poza ogromem naukowej spuścizny) powstaje teraz obraz postaci niejednorodnej, a przecież konsekwentnej i wytrwałej.

Stanisław Bąba jest autorem (lub współautorem) jedenastu książek, trzech słowników frazeologicznych, ponad dwustu artykułów naukowych oraz kilkuset felietonów. Wypromował siedmioro doktorów i kilkadziesiąt magistrów.

I jeszcze może jeden wiersz (nieco młodszego poety), bo bez poezji nigdy nie byłoby mi dane spotkać Pana Profesora. To będzie Dariusz Suska, którego ostatnią książkę Pan Profesor chciał przeczytać:

Pod wszystkim jest cisza

Pod wszystkim jest cisza, która nie chce być
i patrzeć, nie słucha, nie ma na to słów,
pod wszystkim jest cisza, jej bezludzki puls,

Który się odwraca od okrucieństw dni,
jeżdżenia do pracy, piskliwych strun metra,
pod wszystkim jest władza chłodnego powietrza,

Które jest zdziwione płaczem dni nad dniem,
jest sierpień, przewagę zaczyna mieć sen,
pod wszystkim jest cisza, jej dotkliwy tren

[D. Suska, *Duchy dni*, Wrocław 2012, s. 43].

Pan Profesor Stanisław Bąba odszedł 2 września 2014 r. Został pochowany w Poznaniu na cmentarzu Junikowskim.

Krzysztof Skibski (uczeń)